NASZE SPRAWY
ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZP WZAJEMNYCH
ROK XII WARSZAWA, SIERPIEŃ 1936 Nr. 8 (97)

NASZE SPRAWY

ODDŁUŻENIE

Zadłużenie pracowników sięga miljonowych sum. Składa się na to zadłużenie pracowników w Instytucji w wys. ok. 600.000 zł, w Kasie Wzajemnej Pomocy wraz z Kasami Koleżeńskiemi — 1 miljon, wreszcie członkwie Kasy Przezorności zadłużeni są na sumę około 200.000 zł. To są wszystko zadłużenia na terenie wewnętrzno-zakładowym, a zatem albo bezprocentowe, albo, jak jest w kredytowych instytucjach koleżeńskich — niskoprocentowe.

Pozatem długi te — w zasadzie krótkoterminowe — dwu- lub trzyletnie, zostały ostatnio rozłożone na długoterminowe spłaty. Instytucja pobiera 1/5 normalnej raty pożyczkowej, również Kasa Wzajemnej Pomocy rozłożyła spłatę pożyczek na okres do lat 10-ciu.

W ten sposób uznać możnaby sprawę tych zadłużeń za załatwioną zadawalająco, jedynie najgorzej uposażone grupy pracowników Zakładu nawet tych zmniejszonych rat opłacać nie są w stanie i ich sytuacja wymaga specjalnej pomocy Instytucji.

Zastrzegamy się, że projektowane od miesiąca września względnie października dwukrotne podwyższenie obecnych rat pożyczek w Zakładzie jest wysoce niebezpieczne dla budżetu pracowniczego; pracownik po zaprzestaniu spłacania rat Pożyczki Inwestycyjnej, którą subskrybował kosztem najczęściej swych niezbędnych potrzeb codziennych, musi mieć możność choćby lekkiego wytchnienia i jakiego takiego załatwienia tych ptrzeb, które z racji Pożyczki musiały być odłożone, a przedewszystkiem z uwagi na rozpoczynający się wówczas rok szkolny i sezon zakupów jesiennych.

Zwracamy więc uwagę władz związkowych, aby już teraz rozpoczęły starania, by obecne wymiary spłaty zostały utrzymane.

Najważniejszym jednak odcinkiem sprawy oddłużeniowej jest sprawa uregulowania długów prywatnych pracownika. *Jest to paląca konieczność chwili.*

W tych właśnie długach i dłużkach prywatnych tkwi cały ciężar zagadnienia, które od roku wysuwa się na czoło zagadnień pracowniczych, które spędza sen z powiek, które zmusza do latania po biuze, po znajomych, po rodzinie w poszukiwaniu... nowej pożyczki... dla łatania starych długów.

Czy w tych warunkach praca urzędnicza może być należyta?

Inicjatywa, wysiłki kierują się w zupełnie innym kierunku.

Wiemy, że sprawa jest trudna, że możliwe są wypadki wykorzystania jej do... nowego zadłużenia się. Dlatego należy powierzyć ją organizacji zawodowej, bo któż lepiej zna stosunki koleżeńskie, jak nie sami pracownicy!

Wiemy, że sprawa jest trudna ze względów formalnych — sprawa jest jednak zbyt ważna, zbyt dotkliwa, aby „ze względów formalnych" jej nie rozwiązywać.

Sposób załatwienia musi się znaleźć i znajdzie!

Zakład oddłuża samorządy terytorjalne, lokuje swe kapitały w długoterminowych lokatach inwestycyjnych.

Wierzymy, że zechce zrobić jeszcze jedną lokatę inwestycyjną,— umożliwić swym pracownikom spokojną, wydajną i twórczą pracę. Ta inwestycja napewno mu się lepiej opłaci. I zdaje się nam, że, tak jak wierzytelności pracownicze, ma pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi.

Godziny urzędowania Władz i Biura Związku

Zarząd Główny podaje do ogólnej wiadomości, iż w sprawach związkowych kol. vice-prezes przyjmuje członków Związku codziennie w godz. 8 — 10, kol. sekretarz generalny — w godz. 8 — 9 i 15 — 16, kol. skarbnik — poniedziałki, środy i piątki od 8 — 10.

Godziny urzędowania Biura Związku ustalono na okres letni, t. j. od 1.V do 30.IX. od godz. 8.30 do 15.30 i na okres pozostały od godz. 9 do 16. Biuro Związku mieści się na IV piętrze w gmachu Centrali P.Z.U.W.

Aczkolwiek ustalone godziny urzędowania w stosunku do członków Związku zamiejscowych nie będą traktowane zbyt rygorystycznie, to jednak Zarząd Główny apeluje, aby kol. kol. przyjezdni starali się tak układać swoje sprawy, aby interesy związkowe załatwiali w godzinach wyżej podanych.

Podatek specjalny zbonifikowany!

Ministerstwo Skarbu (Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń) zatwierdziło już dodatkowy budżet Zakładu na r. 1936, obejmujący m. in. kredyt na częściową bonifikatę podatku specjalnego.

W związku z tem P. Naczelny Dyrektor zarządził wypłatę zasiłku dla personelu niżej uposażonego. Zasiłek ten stanowić ma częściową bonifikatę podatku za najbliższe 3 miesiące, t. j. lipiec, sierpień i wrzesień i wynosi 15% uposażenia miesięcznego (t. zn. 5% miesięcznie) dla pracowników, zarabiających do 220 zł i 9% poborów (t. zn. 3% miesięcznie) dla pracowników, zarabiających od 220 zł do 350 zł miesięcznie. Pracownicy, zarabiający powyżej 350 zł — nie są objęci wypłatą.

W miesiącu październiku przewidziana jest wypłata takiego samego zasiłku, jako częściowa bonifikata podatku specjalnego za miesiące październik, listopad i grudzień.

Wiadomość powyższą notujemy z prawdziwą przyjemnością.

Nie dlatego, żebyśmy byli zachwyceni zasięgiem zarządzenia, które ogranicza liczbę osób, korzystających z dobrodziejstw bonifikaty do pracowników zarabiających do 350 zł, — nie dlatego, że bonifikata zastosowana została dopiero od lipca podczas, gdy personel Zakładu ugina się pod ciężarem podatku już od grudnia ub. roku. Przeciwnie, uważamy, że właściwszem byłoby uzależnienie wysokości i zasięgu bonifikaty nie tylko od wysokości zarobków, ale i od stanu rodzinnego pracowników — jak to np. ma miejsce w innych instytucjach.

Zdaniem naszem bonifikata, choćby częściowa powinna objąć również pracowników zarabiających również zł. 350,—, zwłaszcza rodzinnych.

Wydaje się nam również, że bonifikatę należałoby stosować, jeżeli już nie od grudnia r. ub. to przynajmniej od marca, t. zn. od czasu, kiedy pod wpływem wystąpień Związku i przykładu innych instytucyj władze Zakładu zajęły przychylne stanowisko w stosunku do tego postulatu i wystąpiły z odpowiednim wnioskiem do władz nadzorczych. Przecież zainteresowani pracownicy nie są winni, że sprawa ta wlokła się tak długo.

Jeżeli mimo tych zastrzeżeń radośnie dzielimy się z Czytelnikami wiadomością o bonifikacie, to dlatego, że zarządzenie bonifikacyjne rozwiązuje zagadnienie podatku specjalnego w najbardziej dotkliwem miejscu: u pracowników najniżej uposażonych. T o j e s t — m i m o w s z y s t k i e z a s t r z e ż e n i a — n i e w ą t p l i w y s u k c e s.

I dlatego szeroka opinja pracowników Zakładu jest wdzięczna Naczelnym Władzom Zakładu, Radzie P. Z. U. W., a wreszcie Państw. Urzędowi Kontroli Ubezpieczeń za zasadnicze załatwienie sprawy.

* * *

Umieszczamy tę notatkę z tem większą satysfakcją, że zrealizowanie naszego postulatu przychodzi zaraz po naszym gorącym apelem w tej sprawie, umieszczonym w poprzednim numerze.

EKSPERYMENT BLUMA

Francja w przededniu wielkich reform społecznych?

Tegoroczne wybory do parlamentu francuskiego stały się wielkim ewenementem dziejowym.

Trafiają jednak kulą w plot ci wszyscy „badacze pisma świętego", którzy istoty tego ewenementu szukają w sensacyjnych zestawieniach: — a to, że Blum jest żydem, to znowu, że do środka życia politycznego największej rentjerki świata wtargnął socjalizm marxistowski z hasłami światowej rewolucji, i t. d., i t.d.

Pochodzenie Bluma...? owszem, ale to się każdemu może zdarzyć: politycznie — fakt ten nie ma natomiast absolutnie żadnego znaczenia. Co zaś do rządów socjalistycznych — to sama nazwa starczy. Socjalistyczne rządy w ostatniem pięcioleciu miały, poza innemi, Danja, Szwecja i Norwegja i — ostatecznie — nic się tam specjalnie „rewolucyjnego" nie zdarzyło, a pewien duński bankier, zainterpelowany w tej sprawie przez przedstawiciela „Europe Nouvelle", tak się nawet na ten temat wyraził: Gdybyśmy tylko zawsze, Szanowny Panie, mogli mieć koserwatywne rządy z socjalistycznemi ministrami — toby już nam nic więcej do szczęścia nie brakowało".

Otóż we Francji tak zagadnienia postawić nie można. Tu — kraj cały od A do Z wielkim głosem woła o reformę. Francja jest zacofaną przeraźliwie. Przeglądając prasę czuje się wielką tęsknotę tego kraju za czemś „nowem". By poznać nastroje szerokich mas. „Le Journal" ogłosił ankietę; w odpowiedziach ludzi najrozmaitszego wieku i różnych stanów dźwięczała jedna wspólna nuta. dalej tak iść nie może, to się musi zmienić!

Czyż można się dziwić, że w nerwowem, rozpaczliwem prawie poszukiwaniu „nowości" naród francuski powierzył pośrednictwo socjalistom, którzy są najbardziej dynamicznym elementem w parlamencie francuskim? Nie w programie, lecz w aktywności, którą w porównaniu z innemi zdradza „Front Commun" leży przyczyna jego zwycięstwa. Wyniosła go na szczyty odczuwana przez wszystkich potrzeba wielkiej reformy — o jego dalszych losach zadecyduje, czy potrafi on tą potrzebę n a p r a w d ę zaspokoić.

Dotychczas jednak obracamy się w granicach pojęć ogólnych. Wiek XX przeżył dotychczas dwie wielkie daty: wojnę i rok 1929 — rok upadku kapitalizmu. Śmiało rzec można, że pomiędzy pojęciami roku bieżącego a końcem wieku XIX większa jest różnica, niż między cywilizacją rzymską a końcem XIX wieku. W ciągu lat kilkunastu zaszła większa zmiana pojęć niż ją w innych okresach zmieścić mogły stulecia. Nowe pojęcia wymagają nowych form — to zeznają wszyscy, cała Europa, cały świat. Potrzebę tej zmiany odczuwają oczywiście i polityczne partje francuskie i mają, tak na prawicy jak i na lewicy, gotowe programy.

Jeślibyśmy chcieli uchwycić pomiędzy temi programami istotną linję podziału i krótko ją sformułować—to należałoby powiedzieć, że gdy *prawica dąży do zmodernizowania państwa poto, by w jego nowych ramach utrzymać s t a r y u s t r ó j s p o ł e c z n y, to partje lewicowe lokują swe ambicje w tem, by zmienić ustrój społeczny, nie naruszając dawnych podstaw Republiki — wolności i demokracji.*

Tu zatem, nie gdzieindziej, *leży cała oryginalność* i doniosłość dziejowa *eksperymentu* Bluma. Uczynić Francję państwem silnem i dynamicznem, dopędzić i może prześcignąć państwa faszystowskie, nie stosując przytem metod policyjnych, ani dyktatury, nie narażając kraju na wojny domowe a ludności — na ograniczenie swobód obywatelskich — oto jest istota problemu, który rozgrywa się obecnie we Francji. Jego pomyślne rozstrzygnięcie zadałoby potężny cios sugestji, że wielkie rzeczy dokonane być mogą tylko w granicach państwa totalnego!

Tu jednak trzeba pamiętać o jednem: naród zbujać się nie da. Do tego są urzędnicy i „inteligencja". Chłop, robotnik, czują te rzeczy przez skórę, widzę po nosie.

— o —

Hasła programowe, ideologje, to są rzeczy, które trafiają do ludu przeważnie w formie spaczonej i przechodzą bez większego wrażenia. Masy potrzebują haseł konkretnych, wyników rzetelnych. Co im w tej mierze dał i dać obiecuje nadal rząd Bluma?

Jeśli chodzi o start — to przyznać trzeba, że był pod względem tempa i rozpędu — dobry. Tu, w zakresie zmodernizowania struktury społecznej kraju uczyniono w ciągu dwudziestu czterech godzin więcej, niż poprzednio i przy innych metodach dokonywano w dwudziestu czterech latach. Odpowiedź mas nie kazała na siebie długo czekać. Liczba członków związków zawodowych w ciągu kilku dni wzrosła o 25%. Absolutyzm fabrykantów został podważony, robotnicy poczuli się po raz pierwszy we Francji na równej stopie z fabrykantami. Zasada umowy zbiorowej przyjęta została z uznaniem. Zaczynając od ofenzywy na ustawodawstwo społeczne, rząd wybrał niewątpliwie linję najmniejszego oporu: potrzeba reform socjalnych była aż nadto dojrzałą, starczyło najmniejszego wstrząsu, by się zrobiła sama; temniemniej rząd Bluma jej dokonał, idzie to na jego aktywa.

Jednak — reformy społeczne kosztują; trzeba pomnożyć bogactwo narodowe. W zakresie tym spotykamy się z dwoma krańcowo odmiennemi projektami: dewaluacji i rozszerzenia kredytu, kontrolowanej inflacji. „Inflacji pomocniczej", jak nazwał ją Vincent Auriol, nowy minister skarbu, jedna z najtęższych głów Gabinetu. Dewaluacja miałaby na celu zniwelowanie różnicy, jaka się ustala pomiędzy funtem, dolarem, a frankiem i przyspieszenie dołączenia Francji do gospodarki światowej. Co do rozszerzenia kredytu — to zmierza on do wyciągnięcia z ukrycia i puszczenia w obieg około 30 ztezauryzowanych miljardów, które bezczynnie leżą, czekając lepszych czasów. Obrana do tego droga — podniesienie cen na rynku wewnętrznym — oczywiście zmniejszy szanse francuskiego eksportu i spowoduje przejściową izolację gospodarczą. Dla jej przetrwania projektowane są — ustalanie cen zboża przy pomocy pewnego rodzaju monopolu, wielkie roboty publiczne, liberalna polityka Banku Francji, który utracić ma dotychczasową swoją niezależność od rządu.

Takie są dotychczasowe reformy gospodarcze i społeczne rządu. Czy to już wszystko? Oczywiście — nie. Ale trzeba pamiętać o jednem: rząd ten nigdy nie marzył o tak łatwem zwycięstwie. Jego doktryna przewidywała osiągnięcie władzy raczej w drodze rewolucji, jak wyraził to Jules Guesde w kapitalnem powiedzeniu: „wszelkiemi środkami, nie wyłączając nawet legalnych!" I akurat tak się złożyło, że władza przyszła w drodze legalnej. Otóż — to obowiązuje i dlatego — nic tak nie może obecnie zirytować Sztabu Generalnego SFIO (Section Française de l'Internationale Ouvrière) — jak zarzucanie mu, że chce on „wykorzystać okazję" w celach płytkiego reformizmu. Artykuł wstępny „Populaire'a" z 15.VI r. b. zastrzega się gwałtownie, że rządowi nie śni się nawet o jakiemś takiem ulepszeniu ustroju kapitalistycznego, by go wkońcu uczynić znośnym. Byłoby to niebezpieczną utopją. Obecną działalność rządu rozumieć należy wyłącznie jako wytwarzanie atmosfery rewolucyjnej, któraby w ramach dotychczasowego ustroju tak wzmocniła siły proletarjatu, że mógłby on z c z a s e m objąć decydującą inicjatywę. Okres obecny jest zatem okresem przejściowym, po którym nadejść ma okres wielkich reform.

Przypisywanie własnym zasługom tego, co przynosi przypadek— jest cechą ogólno-ludzką i wątpliwą jest rzeczą, czy rząd Bluma, który już obecnie czuje się tak pewnym siebie, zrozumie że zwycięstwo zawdzięcza nietyle urokowi swego programu, co psychicznemu kryzysowi Francji. Jeśli to zrozumie , to niewątpliwie skróci okres przygotowawczy i przejdzie do reform w szerszym stylu.

To, czego potrzebuje dziś Francja, jest zbyt wielkie, by się zaspokoić dało drobnemi dawkami i niecierpliwy, krewki naród nie zechce długo czekać. Nie zechce i nie będzie potrzebował, ponieważ rząd obecny nie może się uskarżać na brak konkurentów. Życie polityczne Francji stoi i już dziś pod znakiem przyszłych wyborów i walki o ich wyniki. Rozwiązanie nacjonalistycznych organizacji — jest jednym z przejawów tej walki, która toczy się pomiędzy prawicą i lewicą — o wielką stawkę: o ustrój państwa, o przyszłość Francji.

Tak więc, ani sytuacja wewnętrzna, ani tem bardziej, sytuacja międzynarodowa nie sprzyjają dziś powolnemu deliberowaniu. Ten stan rzeczy, który zresztą jest decydującym nietylko dla rządu Bluma, lecz i dla wszystkich rządów powojennego świata, skłonić go powinien do tego, by zamiast długiego programu małych reform, przystąpił on niezwłocznie do realizowania krótkiego planu wielkich reform.

Inaczej — utraci on swój autorytet i dni jego żywota zostaną policzone.

W. Spranger.

Uwaga kontraktowi!

Już niedługo będziecie zaszeregowani

W poprzednim numerze „Naszych Spraw" podaliśmy wiadomość, że stosownie do oświadczenia władz Zakładu przedstawicielom Związku, pracownicy kontraktowi będą jeszcze w roku bieżącym zaszeregowani.

Jak dowiadujemy się sprawa zaszeregowania już jest obecnie aktualna i przypuszczalnie w ciągu miesiąca października będzie załatwiona.

Zwracamy jednak uwagę zainteresowanych, że należy się spodziewać, iż zaszeregowani zostaną ci wszyscy pracownicy, pracujący na wszelkiego rodzaju kontraktach dłużej jak rok, którzy wykazują należyte kwalifikacje i chęć do pracy. Pracownikom nieodpowiednim grozi zwolnienie.

Jeżeli więc, który z pracowników kontraktowych, ma jakieś niedociągnięcia w swej pracy — najwyższy czas zabrać się do roboty i naprawić opinję.

Tylko pilnować terminów

Tym pracownikom kontraktowym, którzy ostatnio zostali zaszeregowani lub będą zaszeregowani w najbliższej przyszłości przypominamy, że chcąc zaliczyć do wysługi emerytalnej w Zakładzie, winni są zgodnie z pragmatyką

niezwłocznie po otrzymaniu pisma nominacyjnego

złożyć podanie do p. Naczelnego Dyrektora o zaliczenie im poprzedniej służby w c a ł o ś c i do wysługi emerytalnej. Jeżeli rezerwa składek z Z. U. P. U. nie wystarczy na zaliczenie całości — pracownicy będą musieli dopłacić różnicę, która może im być rozłożona na raty (do 60 miesięcy).

STRATY PRZEMYSŁU

Najbardziej tajemniczą, ciemną i wstydliwą dziedziną naszego życia gospodarczego jest niewątpliwie działalność wielkiego przemysłu. Bogiem a prawdą, niewiele wiemy o kalkulacji przemysłu. Mimo ogłaszanych bilansów rozlicznych komisyj rządowych i badań statystyczno-ekonomicznych, nie wiemy nawet tak prostej rzeczy, jak to: czy przemysł zarabia, czy traci? Od czasu do czasu wybuchają afery Żyrardowa, Elektrowni Warszawskiej, Wspólnoty Interesów, B-ci Petschków, które, jak błyskawica, rozświetlają grube mroki nowoczesnych feodałów przemysłowych. Wówczas dowiadujemy się o miljonowych zyskach zręcznie ukrywanychwanych przez alchemję buchalteryjną. Ale na to potrzebny jest dopiero sąd i ekspertyza sądowa. Dopóki sprawa nie trafia przed kratki sądowe, sprawozdania związków przemysłowych oraz ich nieme tuby prasowe rozdzierają szaty spowodu wysokich podatków, obciążeń socjalnych, konkurencji przedsiębiorstw państwowych, które doprowadziły przemysł do ruiny i odebrały mu wszelką rentowność pracy.

W tym stanie rzeczy opinja publiczna, a przedewszystkiem opinja pracownicza, która instynktownie wyczuwa, że stan interesów naszego przemysłu jest wręcz odwrotny niż wynika z lewiatańskich elukubracyj (w rodzaju Kurjera Polskiego...) — zmuszona jest karmić się okruchami wiadomości i na podstawie fragmentów odtwarzać sobie całość obrazu.

Taki okruch — ale jakże charakterystyczny! — spadł do wiadomości publicznej z okazji znanego incydentu, jaki miał miejsce między p. min. Kwiatkowskim a p. sen. Heyman - Jareckim. Warto ten szczegół naświetlić, tem więcej, że prasa codzienna, która emocjonuje się jedynie stroną polityczną incydentu, pominęła go grobowym milczeniem. Otóż p. min. Kwiatkowski w piśmie do p. sen. Heyman - Jareckiego przyznał, że ten ostatni opłaca regularnie podatek dochodowy od uposażenia pobieranego w sp. akc. „Wola" w Warszawie. Istotnie p. Heyman - Jarecki w latach 1933 — 35 uiścił podatek od kwoty 217.000 zł., które pobrał jako wynagrodzenie prezesa zarządu w ciągu wymienionych trzech lat. Po tem stwierdzeniu p. min. Kwiatkowski pisze dosłownie: „Stwierdzam przytem, że Tow. Akc. „Wola" zeznało w latach podatkowych: 1934 — 1756 zł. dochodu, 1935 r. — 138 zł. dochodu i w 1936 r. — 3106 zł. dochodu". Kropka. Istotnie nic więcej nie należało dodać do tak wymownego zestawienia.

Zostało więc bezspornie stwierdzone, że w okresie, gdy p. Heyman - Jarecki pobrał 217.000.— zł tytułem wynagrodzenia, Tow. „Wola" wykazało łącznie calę 5 tysięcy złotych dochodu. Powstaje przeto pytanie: czy Towarzystwo „Wola" pracowało z zyskiem, czy stratą? Według bilansu osiągnęło skromną nadwyżkę (138 zł. w r. 1935!), według każdego zdrowo myślącego obywatela miało b. poważne zyski, które prawie w całości skonsumował p. Heyman-Jarecki. Nie będzie on z tego tłumaczył się przed sądem, bo taka manipulacja jest według prawa dozwolona i legalna. Ale opinja pracownicza ma o tem sąd własny!

„Wypadek" p. Heymana - Jareckiego potwierdza w całej rozciągłości przekonanie, które żywimy oddawna, że zyski oficjalne przemysłu są dlatego tak nikłe, że pochłaniają je prawie bez reszty wynagrodzenia zarządów w tej lub innej formie. Nie wiemy przecież wcale, czy p. Heyman - Jarecki jest jedynym uprzywilejowanym w Sp. Akc. „Wola", nie wiemy, jakie pozycje figurują na kosztach handlowych, reprezentacyjnych i t. d. Gdy już jest zupełną niemożliwością powiększać wynagrodzenia wielkorządców przemysłowych, tworzy się fikcyjne długi, jak we Wspólnocie Interesów, aż gdy i tego zabraknie dla ukrycia zysków fałszuje się poprostu rachunki jak w Żyrardowie....

Niechże się więc nie dziwią adwokaci przemysłu, jeśli nie wierzymy oficjalnym sprawozdaniom i bilansom koncernów przemysłowych. Moglibyśmy uwierzyć w straty przemysłu dopiero wtedy, gdyby zostały one stwierdzone przez organy kontroli państwowo-społecznej.

W tej myśli ruch pracowniczy od lat domaga się ustanowienia kontroli państwowej nad produkcją przemysłową z udziałem czynników społecznych.

Jeżeli macie sumienia czyste, otwórzcie swoje księgi reprezentantom państwa i społeczeństwa. Ale dopóki takiej kontroli niema, mamy prawa na podstawie „wypadków" w rodzaju p. Heyman-Jareckiego twierdzić, że przemysł pracuje z zyskiem, i zyski te ukrywa....

B. Z.

Co wolno, a czego nie wolno w K. W. P.

Zmiany w regulaminie

Ostatni Walny Zjazd wniósł cały szereg zmian do regulaminu K. W. P., wprowadzenie których niewątpliwie zainteresuje szeroki ogół zrzeszonych.

Pierwsza zmiana to skreślenie potrąceń na wkłady od zasiłków i nagród pieniężnych. Ponieważ potrąceń tych nie stosowano już od dłuższego czasu, więc skreślenie to ma charakter raczej teoretyczny i nie wywoła niewątpliwie dyskusji.

Następnie ograniczono obowiązek przymusowych potrąceń na wkłady do wysokości 3-y miesięcznego pełnego uposażenia (zamiast jak dotychczas 4-ro miesięcznego), po osiągnięciu której przymus potrąceń ustaje i członkowie mogą ubiegać się o zaniechanie ich.

Wprowadzono również zmianę, ograniczającą wysokość wkładów, uprawniających członka do wycofania ich do 2-u miesięcznych poborów. Ze zmiany tej wynika, że członek Kasy, którego wkłady osiągnęły wspomnianą wysokość, uzyskuje prawo wycofania różnicy, która będzie mu wypłacona gotówką, względnie, wrazie posiadania długów — zaliczona na pokrycie ich, pozostawiając jedynie, jako minimum, wkłady w wysokości 1-o miesięcznej pełnej pensji. Zmiana ta wchodzi w życie z dniem 1 października r. b.

Natomiast członek Kasy może w każdej chwili dysponować bez ograniczeń swojemi wkładami, powstałemi z dodatkowych potrąceń ponad obowiązujące 3% poborów.

Członkowie-emeryci zostali obecnie zrównani całkowicie w uprawnieniach i otrzymywać mogą pożyczki z K.W.P. na równi z członkami pozostającymi w służbie czynnej P. Z. U. W. Dotychczas, jak wszystkim niewątpliwie wiadomo, członkowie - emeryci mieli prawo otrzymywać pożyczki jedynie do wysokości swoich wkładów.

Oprocentowania pożyczek zmniejszono do 5% rocznie, zamiast jak dotychczas 7%.

Wreszcie zmiana, dostosowana do przeżywanych obecnie przez świat pracy przykrych momentów redukcyj, mówiąca, iż członek, występujący z Instytucji, ma prawo do pełnej rezerwy matematycznej już po trzech latach ciągłego należenia, a nie tak jak dotychczas dopiero po pięciu latach. Zaznaczamy, iż dotyczy to jedynie tych członków, którzy z tej czy innej przyczyny pozbawieni zostali pracy w Instytucji.

Ograniczone zostały natomiast wypłaty rezerwy matematycznej dla tych członków występujących ze Związku, którzy pozostają w pacy w Instytucji. Otrzymywać oni będą obecnie po upływie 5-ciu lat ciągłego należenia 60% przysługującej rezerwy, po 10-ciu latach — 75% i dopiero po 15-tu latach — 100%, t. j. pełną przysługującą rezerwę. Zmiana ta ma na celu pzeciwdziałanie wędrówce członków, którzy niejednokrotnie po kilka razy dla mniej lub więcej błahych powodów występują i spowrotem zapisują się do Związku.

Zniesione zostały całkowicie, udzielane dotychczas pożyczki lokacyjne, których nadal otrzymywać nie będzie można.

Wspomnieć należy wreszcie o zmianach porządkowych, w których zdecydowano, iż wrazie śmierci członka Związku wkłady jego będą wypłacone — jeśli nie było innych zastrzeżeń — osobie, na rzecz której członek się ubezpieczył, oraz, iż Zarządowi K. W. P. przysługuje prawo, bez specjalnego o tem uprzedzenia, potrącania z wypłacanego pośmiertnego pełnej sumy zadłużenia, jakie wynika z rozrachunku z tytułu pożyczek, udzielonych zmarłemu.

A. W.

Walka z bezrobociem

Fundusz Pracy przyznał Instytutowi Oświaty Pracowniczej specjalną dotację na prowadzenie badań ekonomiczno-statystycznych nad podażą i popytem na rynku pracy umysłowej w Polsce oraz możliwościami zwiększenia stanu zatrudnienia pracowników umysłowych: najemnych i wolnych zawodów. Badania te niezbędne są dla ujęcia w sposób metodyczny i planowy zagadnienia bezrobocia pracowników umysłowych, a rezultaty ich powinny ułatwić opracowanie programu walki z bezrobociem.

Należy powitać z uznaniem decyzję Funduszu Pracy, która stanowi poważny krok naprzód w zaniedbanej dotychczas dziedzinie walki z bezrobociem pracowników umysłowych i jest przejawem przewidującej polityki Funduszu Pracy.

Badania będą prowadzone przez Instytut Oświaty Pracowniczej pod kierunkiem wybitnych fachowców i przy współpracy Międzyinstytutowej Komisji, w skład której wchodzą przedstawiciele Funduszu Pracy, Instytutu Spraw Społecznych, Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, Instytutu Gospodarstwa Społecznego oraz Instytutu Oświaty Pracowniczej.

Knychalski uratowany!

Na podstawie decyzji Pana Naczelnego Dyrektora Zakład nawiązał ponownie stosunek służbowy z kol. Feliksem Knychalskim, prac. kontraktowym w Łodzi.

Kol. Knychalski został na własne życzenie przyjęty do pracy w Inspektoracie Wojewódzkim w Łucku.

Jak wiadomo Czytelnikom „Naszych Spraw" kol. Knychalski, po kilkunastoletniej pracy na kontrakcie w Łodzi, został przed paru miesiącami zwolniony ze stanowiska. Oczywiście, jako kontraktowy, nie miał żadnych uprawnień emerytalnych.

Z uwagi na czynną działalność kol. Knychalskiego na terenie zawodowym sprawą jego zwolnienia zajął się specjalnie gorąco zarówno Zarząd Główny Związku, jak i władze Unji. Również i Walny Zjazd zajmował się tą sprawą, polecając Zarządowi Głównemu poczynienie jaknajenergiczniejszych kroków w obronie kol. Knychalskiego.

Wynikiem wspólnych zabiegów Unji i Związku jest właśnie ponowne przyjęcie kol. Knychalskiego do pracy.

Wiadomość ta daje nam prawdziwą satysfakcję, nietylko przez to, że uratowaliśmy działacza związkowego, ale, **że zasada porozumienia i współpracy między władzami Zakładu a Związkiem zaczyna być realizowana w praktyce.**

Pewnym cieniem w tej radosnej nowinie jest tylko zmniejszenie uposażenia kol. Knychalskiego. Ale trudno! Unja i Związek przeprowadziły ponowne przyjęcie do pracy zwolnionego pracownika, wysokość zaś jego uposażenia zależy przedewszystkiem od wyników jego pracy.

Kol. Knychalski obejmując pracę w nowych warunkach przy nieuprzedzonem do niego kierownictwie, ma możność wykazania swych kwalifikacyj, a tem samem dowiedzenia, że uposażenie, które pobierał w Łodzi słusznie mu się za pracę należało i należy.

A więc do pracy, kolego Knychalski!

Kilkunastu Dnistrowców
przyjęto do Zakładu

Naskutek porozumienia z władzami Tow. Ub. „Dnister" Zakład zaangażował do składu swego personelu szereg pracowników, zatrudnionych dotychczas w Ukraińskiem Towarzystwie Ubezpieczeń „Dnister" we Lwowie.

Przyjętych pracowników poprzydzielano do różnych placówek wojewódzkich i powiatowych.

Kiedy dojdzie do skrócenia czasu pracy?

6 lat walki o prawa pracownicze

Walka o objęcie międzynarodowemi konwencjami pracy pracowników umysłowych rozpoczęła się na dobre już sześć lat temu w 1930 r., podczas XIII Sesji Międzynar. Konferencji Pracy w Genewie.

Stan wówczas był taki, że w zakresie czasu pracy — bo o tem zagadnieniu narazie chcę mówić— obowiązująca konwencja waszyngtońska o czasie pracy w przemyśle wyraźnie wyłączyła z zakresu swego działania wszystkie osoby, zajmujące stanowiska kierownicze, nadzorcze i zaufane, t. zn. właściwie wszystkich pracowników umysłowych, zatrudnionych w biurach przemysłu. Był to wielki błąd, spowodowany tem, iż w tym okresie czasu jeszcze nikomu nie śniło się o międzynarodowym ruchu zawodowym pracowników umysłowych, a w 1919 r. centrale krajowe istniały zaledwie w niektórych państwach. Tak więc nie miał kto się upominać o ich prawa i przeciwstawiać się pokrzywdzeniu, które miało miejsce. Jednakże błąd, popełniony w konwencji waszyngtońskiej, mścił się na wszystkich późniejszych tekstach i wszędzie, gdziekolwiekbądź zagadnienie to powstawało, było dla pracowników umysłowych rozstrzygane w sposób niekorzystny. Projekt konwencji o skróceniu czasu pracy w górnictwie węglowem w 1930 r. zawierał identyczne wyłączenia. Wówczas żądałem ich skreślenia. Niestety — bezowocnie. Rządy kategorycznie przeciwstawiały się poprawce, pracodawcy — rzecz jasna — jeszcze energiczniej, a grupa robotnicza, górnicza — nie uważała za stosowne poprzeć mą inicjatywę, ponieważ górnicy szeregu państw traktowali pracowników nadzoru i kierownictwa technicznego, jako osoby zespolone z pracodawcą, a przeciwstawiające się ruchowi robotniczemu, a zatem jako osoby niewymagające ochrony, ani też na nią nie zasługujące. Informacje moje o tem, iż w Polsce pracownicy umysłowi w przemyśle węglowym zrzeszeni są w związkach zawodowych i walczą w porozumieniu z ruchem robotniczym o sprawiedliwy ustrój społeczny, przyjmowano wówczas z wielką niewiarą. To też poprawka moja w 1930 r. upadła, upadła jednak razem i cała konwencja nie uzyskawszy wymaganej do większości ⅔ głosów. W roku następnym poruszyłem zasadnicze zagadnienie: wszystkie kategorje pracowników wyłączonych spod ochrony międzynarodowej konwencji o czasie pracy trzeba niezwłocznie objąć ochroną drogą opracowania specjalnej konwencji. Wniosek ten, podjęty, jako wniosek grupy robotniczej został w następstwie poparty przez Konferencję do Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy i tam utonął, dotychczas bowiem sprawa nie posunęła się naprzód. Natomiast konwencja węglowa została uchwalona, jednak poprawki moje, pomimo poparcia ich przez pewną ilość delegatów rządowych robotniczych — upadły W r. 1932 przez Rząd włoski, zwołano w styczniu 1933 r. techniczną konferencję przygotowawczą w sprawie skrócenia czasu pracy, a następnie sprawa przeszła pod obrady właściwej konferencji dorocznej. I znów musieliśmy stoczyć zasadniczą batalję o to, aby czas pracy pracowników umysłowych, handlowych, a także pracowników umysłowych w przemyśle — był na równi objęty skróceniem jak i czas robotników. I znów usiłowań naszych nie uwieczniło powodzenie. Jednakże — tak jak było z konwencją węglową w 1930 roku — konwencja nie uzyskała wymaganej większości i nie została przyjęta. Wobec tego ponowiono ją w r. 1934. Stawialiśmy wów czas te same wnioski przyczem wezwaliśmy do pomocy obie międzynarodówki, do których należy Unja C. I. T. I. — Międzynarodową Konferencję Pracowników Umysłowych z Paryża i F. I. O. S. I. E. — Międzynarodową Federację Niezależnych Zw. Zaw. Urzędników Prywatnych ze Strasburga, które odpowiednio protestowały, domagając się uwzględnienia naszych postulatów. I tym razem bezskutecznie, bo ani rządy ani grupa robotnicza, ani — rzecz prosta — grupa pracodawców, nie chciały nam udzielić poparcia. Zresztą każdy z innych względów. Rządy były zbyt zajęte samem skróceniem czasu pracy, aby chciały się bawić w takie „drobiazgi", grupa robotnicza obawiała się, iż jeżeli zbyt dalekie wystawi postulaty, konwencja nie uzyska wymaganych ⅔, nie chciała więc angażować się w tekst, obejmujący szerszy zakres, aniżeli konwencja waszyngtońska, wreszcie grupa pracodawców, zwalczając zasadniczo sam 40-godzinny tydzień pracy, ipso facto zwalczała też wszystkie wnioski, tem bardziej te, które konwencję miała uczynić korzystniejszą dla pracowników. Jednakże już wówczas pod wpływem naszych nieustannych perswazyj sam stosunek grupy robotniczej uległ zmianie na korzyść naszych żądań, a jedynie obawa o los konwencji — zdaniem naszem zresztą niesłusznie, niepozwdliła grupie robotniczej angażować się w tę pracę. W nader dramatycznych okolicznościach konwencja w roku 1934 po raz drugi upadła. Wróciła wprawdzie w r. 1935 lecz w zupełnie zmienionej postaci: jako projekty odrębnych konwencyj dla poszczególnych przemysłów: węglowego, hutniczego, budownictwa, robót publicznych i szkła butelkowego. Wobec tego trzeba było w Komisji czasu pracy i jej 5 podkomisjach obradujących nad każdym punktem oddzielnie jednocześnie dbać o nasze interesy.

Po raz pierwszy grupa robotnicza Konferencji zażądała powszechnego czterdziestogodzinnego tygodnia pracy. Wskutek tej inicjatywy, podjętej w następstwie udało się mi wzruszyć wówczas nieprzezwyciężoną, zdawało się, przeszkodę, mianowicie — skreślić z projektu konwencji wyjątek w stosunku do osób, zajmujących stanowiska „zaufane". W ten sposób przedewszystkiem uniknęliśmy wyłączenia spod czterdziestogodzinnego tygodnia pracy olbrzymiej ilości pracowników umysłowych, ponieważ niemal każdy pracownik umysłowy zajmuje stanowisko zaufane, a powtóre obaliliśmy mit o niewzruszalności wyliczeń w konwencji waszyngtońskiej. Grupa robotnicza wreszcie poparła nas, jednakże dalej iść nie chciała co do stanowisk nadzorczych. Decydująca walka rozegrać się musiała w r. b. ponieważ i w r. 1935 jedynie konwencja o szkle butelkowem uzyskała wymaganą większość, inne zaś upadły i powróciły przed XX-tą sesję M.K.P. Należy się więc ponownie przygotować do ostatecznej rozgrywki. Przygotowania te poczyniliśmy w ciągu roku 1935 i 1936. Kongres CITI, który odbył się w Brukseli we wrześniu r. ub. i Kongres FIOSIE odbyty w czerwcu 1935 również w Brukseli powzięły odpowiednie uchwały, protestujące przeciwko zamierzonym wyjątkom oraz żądające wprowadzenia proponowanych przez nas zmian. Przyjęto opracowany przez nas szczegółowy plan działania, polegający na: 1) interwenjowaniu u rządów, aby odpowiedzi, mające służyć za podstawę do opracowania konwencji, były zgodne z naszemi żądaniami, 2) konferowaniu w przeddzień otwarcia konferencji z delegatami swego rządu oraz z delegatami robotniczymi z żądaniem pozytywnego ustosunkowania się do naszych żądań, 3) wysyłaniu przez wszystkie organizacje pracowników umysłowych we wszystkich państwach pism w dzień otwarcia konferencji z poparciem naszych tez. Ostatnia akcja znana jest wszystkim naszym związkom, ponieważ organizacje z terenu Polski, zrzeszone w Unji, w początkach czerwca r. b. pisma takie wysyłały. Mimo tak starannego opracowania sytuacja, wydawała się wszystkim beznadziejna jednak nietracąc nadziei, niezwłocznie po przyjeździe rozpocząłem odpowiedn e starania i konferencje. Setki listów, napływających do Przewodniczącego Konferencji, Dyrektora Biura, Prezesa grupy robotniczej etc. ułatwiały ogromnie sytuację. Przedewszystkiem trudność polegała na konieczności jednoczesnego przeprowadzenia indentycznych poprawek w trzech oddzielnie i niemal jednocześnie obradujących Komisjach. Na to był jedyny sposób, uzyskanie poparcia wszystkich delegatów robotniczych. Po szeregu zasadniczych dyskusyj zbiorowych, po kilkunastu rozmowach indywidualnych z przedstawicielami robotników różnych państw — nastąpił pierwszy poważny sukces. świadczący o możliwości osiągnięcia pełnego prowadzenia: grupa robotnicza uchwaliła przyjąć nasze poprawki za swoje, udzielić im swego poparcia i zgłosić we wszystkich komisjach, co też nastąpiło. Skolei powstała konieczność interwenjowania u szeregu delegatów rządowych państw. Potem nastąpiło bieganie od Komisji do Komisji, aby w odstępach niemal kilkunastominutowych pilnować załatwienia naszych poprawek, być obecnym i przemawiać na rzecz przyjęcia naszych propozycyj, wysuwając odpowiednie argumenty. Wreszcie przyszły ostateczne rezultaty: przyjęcie przez Komisje naszych poprawek w całości do konwencyj o czterdziestogodzinnym czasie pracy w hutnictwie, budownictwie i na robotach publicznych, oraz jedna nieprzyjęcie tejże poprawki do konwencji węglowej. Sukces ten jest niezmiernie doniosły: **oznacza on zakończenie raz na zawsze z** błędem konwencji waszyngtońskiej i **z krzywdą pracowników umysłowych przemysłów:** budowlanego, metalowego i inżynierji cywilnej. Rozpatrywana w pierwszem czytaniu konwencja o przemyśle włókienniczym również przyjęła te same zasady, zgodne z naszemi żądaniami, dopuszczającemi tylko wyłącznie dyrektorów. A choć konwencja węglowa nie dała nam satysfakcji, to jednak do sprawy tej będziemy mogli powrócić w roku 1937, ponieważ konwencja ta nie uzyskawszy mocy obowiązującej, raz jeszcze będzie rozpatrywana.

I aczkolwiek spośród wyżej wymienionych konwencyj jedna tylko, dotycząca robót publicznych — uzyskała moc obowiązującą, to jednak sprawa pracowników umysłowych została niewątpliwie raz na zawsze załatwiona. Międzynarodowa Organizacja Pracy zrozumiała, iż nie jest nadal rzeczą możliwą dyskryminacja w stosunku do pracowników umysłowych przez pozbawianie ich opieki prawa międzynarodowego.

Aczkolwiek artykuł niniejszy nie dotyczy samego zagadnienia czasu, a tylko omawia znaną walkę w obronie pracowników umysłowych, nie mogę nie wspomnieć o tem, jak zasadniczym błędem jest nieprzyjęcie również w r. b. konwencyj o czasie pracy w przemysłach: budowlanym, hutniczym, górniczym i włókienniczym. Robotnicy całego świata doznali raz jeszcze wielkiego rozczarowania, instytucja genewska raz jeszcze stała się terenem przegranej świata pracy, co powoduje coraz głębsze przekonanie warstw robotniczych, któremu dawano wyraz na konferencji, iż tylko na terenach własnych państw, drogą akcji masowej można osiągnąć czterdziestogodzinny czas pracy, tak jak to ostatnio stało się w Belgji, czy we Francji, ponieważ droga spokojnej perswazji zawodzi na terenie Międzynarodowej Organizacji Pracy wobec chwiejnych przedstawicieli rządów różnych państw, uzależnionych w przeważnej mierze od klas posiadających oraz wskutek zdecydowanie wrogich poglądów delegatów pracodawców.

Wiktor Kościński.

Echa Zjazdu

Dalsze uchwały

W sprawie techników.

14. Władze Związku, stojąc na stanowisku 40½ godz. tygodnia pracy, poczynią starania u Władz Instytucji:

a) o wprowadzenie sprawiedliwego i rzeczowego systemu obliczania pracy personelu technicznego, który winien polegać na uwzględnianiu istotnych jednostek, a nie jak dotychczas na uwzględnianiu ilości wykazów względnie budynków,

b) o ustalenie przeciętnej ilości dokonywanych na gruncie pomiarów z uwzględnieniem warunków terenowych,

c) o ustalenie średniej ilości sporządzanych wykazów, dotychczasowa bowiem wymagana norma zmusza pracowników technicznych bądź do pracy ponad siły, bądź też do korzystania z kosztownej pomocy,

d) o zrewidowanie ostatnich zarządzeń, przewidujących rozdział prac technicznych i manipulacyjnych przy sporządzaniu wykazów. Skutkiem tego powstał taki stan rzeczy, iż pracownik techniczny odpowiada za pracę pracownika akordowego, bardzo licho opłacanego oraz nieodpowiedzialnego,

e) o uznawanie i zaliczanie w wydajności pracy wszelkich prac natury czysto kancelaryjnej, jak czynności przygotowacze, związane z delegacją, jak również prac kancelaryjnych inspektorów powiatowych, którzy w powiatach małopalnych pełnią te same czynności co technicy, a nadto są obobciążani pracami czysto kancelaryjnemi,

f) o ustalenie, iż długość delegacji nie może przekraczać 1 tygodnia,

g) o zaliczanie do emerytury pracownikom terenowym 1 roku w pracy za 16 miesięcy,

h) o realizowanie wysuwanych wielokrotnie przez Związek postulatów pracowników terenowych.

Do Wydziału Budżetowo-Gospodarczego

W połowie maja r. b. Związek uzyskał przyrzeczenie Pana Naczelnego Dyrektora i Jego Zastępcy, że taśmy miernicze będą w najbliższym czasie zakupione przez Instytucję i stopniowo dostarczane personelowi technicznemu lub też pracownicy ci otrzymają specjalne kwoty na zakup tego narzędzia pracy.

Prosimy uprzejmie o łaskawe przyspieszenie potrzebnych formalności, gdyż technicy w oczekiwaniu na przyrzeczone im taśmy bądź pieniądze sami nowych taśm nie kupują, a pracując staremi i wyciągniętemi miarkami, sporządzają wadliwe szacunki.

WYWIADY

Wywiad z kol. Hermanowskim — viceprezesem Związku

Wybierając się na wywiad do kol. H. Hermanowskiego, viceprezesa Zarządu Głównego, a byłego redaktora „Naszych Spraw", wyczuwaliśmy sztuczność sytuacji. No bo jakże — znamy się od tak dawna, tyle lat wspólnej pracy i raptem — z powagą, godnością — wywiad. No, ale trudno, nie dla nas ten wywiad, a dla Czytelników...

— Jak Kolega Prezes ocenia ogólny przebieg i wyniki Zjazdu?

— Przebieg jest już chyba dostatecznie znany i należycie oceniony przez naszą opinję związkową, a co do...

— Ale chodzi nam o opinję Kol. Prezesa — przerywamy.

— Ha, skoro już muszę wyrazić swoje osobiste zdanie, powiem, że **nie byłem zbytnio zbudowany.** W ciągu 10-ciu lat mojej pracy związkowej nie opuściłem żadnego Zjazdu. I twierdzę, że ostatni niezbyt korzystnie wyróżnił się tem, że niewspółmiernie dużo czasu poświęcił sprawom bynajmniej nie ogólnej natury. Koło Stanisławowskie zabrało nam prawie cały pierwszy dzień, a Warszawskie zmusiło do czwartego dnia obrad. Sądzę, że czas ten możnaby było lepiej zużytkować, gdyby nie lokalne rozgrywki i ambicje, które nie zawsze dotyczą i obchodzą ogół członków Związku.

Co zaś do wyników, to, mojem zdaniem, należy je **ocenić pozytywnie.** Zjazd ten uczynił dalszy, duży krok ku skrystalizowaniu oblicza ideowego Związku. Trzeźwo ocenił sytuację Kraju oraz Instytucji i położenie naszego Związku, naświetlił należycie warunki pracy personelu P.Z.U.W., powziął szereg uchwał, wytknął linję postępowania Zarządu Głównego. Mimo niektórych, dość ostrych wystąpień (a może właśnie dlatego), dało się zauważyć dalsze scementowanie naszej organizacji, duże wyrobienie i dojrzałość działaczy związkowych, którzy potrafili należycie ocenić wartość górnolotnych frazesów i misternej, choć nie zawsze mistrzowskiej taktyki.

— Czuję, że Kol. Prezes chce mówić o roli opozycji, co miało być przedmiotem dalszych pytań.

— Nie przesadzajmy, że chcę, — powiada Prezes, uśmiechając się pod wąsem — bo się do tego tak znów nie rwałem, ale skoro Kolega powiada, że wywiad, opinja, Czytelnicy... trudno, muszę.

Otóż, co do opozycji. Istotnie mamy ją. Nie powiem — niestety — wprost przeciwnie, nareszcie ją mamy.

Bo opozycja, to czynnik niezbędny w organizacji zdrowej, czynnik bezwarunkowo twórczy. W tem przekonaniu przed dwoma czy trzema laty, jako redaktor „Naszych Spraw", z uznaniem witałem narodziny opozycji, ząbkującej wówczas jeszcze, nieświadomej swego istnienia. I w numerze przedzjazdowym podkreśliłem konieczność odmłodzenia składu władz Związku przez wciągnięcie przedstawicieli opozycji do czynnej pracy.

Stało się inaczej. Wypadki potoczyły się ponad głowami opozycji. Dlaczego tak się stało? Jest to całkowitą „zasługą" jej samej. Bo cóż, **do władzy można dojść albo w drodze porozumienia, albo w wyniku walki**. Byliśmy świadkami walki. Na początku jej siły były zupełnie równe. Na zakończenie opozycja miała za sobą... jeden głos. Dlaczego? Hm, okazało się, że koledzy delegaci, to stare wygi. Można ich pozyskać dla realnego, pozytywnego programu, ale... trzeba go mieć. Aktywizacja, demokratyzacja i t. p. **Deklamacja** porywa może słuchaczów wiecowych, ale okazuje się, że nasz Zjazd już wyrósł z tego wieku. Pozatem można na naszym terenie zwyciężyć argumentacją, ale nie... taktyką, choćby bardzo przemyślaną. Nie zaskoczyła ona Delegatów, a zirytowała. **Na naszym koleżeńskim terenie nie lubią, jak widać, metod i sztuczek,** stosowanych w wielkiej polityce.

— Jak Kolega Prezes wyobraża sobie dalszą współpracę z Kołem Warszawskiem?

— Nie wyobrażam sobie, aby z Kołem, liczącem 250 członków można było nie współpracować. Nie jest to wyłącznie mój pogląd. Deklarację taką wygłosił Kol. Prezes Cz. Grajkowski na Zjeździe i z tem oświadczeniem przyszedł Zarząd Główny, zaproszony na Walne Zebranie Koła Warszawskiego. Inna rzecz, że **współpraca** ta będzie **trudna.**

— Z powodu opozycyjnego nastawienia Koła? — podchwytujemy.

— Nie! Opozycja, jak zaznaczyłem, poprzednio, jest potrzebna. Powiem więcej. Tak długo nam w Związku jej brakowało, że trzebaby ją teraz troskliwie pielęgnować. Opozycja pobudza władze Związku do większej aktywności, pozwala orjentować się we właściwych nastrojach...

Tylko, że opozycja nie może ograniczyć się do powiewania takim czy innym sztandarem — **obowiązuje ją również praca.** Codzienna, szara, mało efektowna, ale konieczna. Pozatem nie może ona przekraczać pewnych, dopuszczalnych na każdym terenie granic. Nie może przekształcać się w staropolskie, szlacheckie „sobiepaństwo", nie może stać się pospolitem warcholstwem.

Opozycja zdegenerowana do postaci warcholstwa może i musi być nietylko zwalczana, ale **ostro i bezwzględnie tępiona** w każdej zdrowej organizacji.

— Nasza organizacja jest, mojem zdaniem, zupełnie zdrowa — przerywa Prezes.

Wywiad z kol. prezesem Grajkowskim

Uzyskać wywiad z kol. Grajkowskim nie jest łatwo. Wybrany na Prezesa Związku w dn. 31 maja, jeszcze nie został przeniesiony do Warszawy, a w dodatku obecnie przebywa na urlopie wypoczynkowym. Ale... wywiad został zapowiedziany, więc musimy złapać kolegę Prezesa za wszelką cenę. Przypadek nam pomaga: kol. Grajkowski zjawia się niespodziewanie w Warszawie.

— Panie Prezesie! Malutki wywiadzik dla Czytelników „Naszych Spraw"! — łapiemy kol. Grajkowskiego w przejściu.

— Jaki wywiad? Poco? niecierpliwi się zatrzymany w pośpiechu Prezes.

— Czytelnicy pragnęli coś usłyszeć od nowego Prezesa Związku na temat Zjazdu.

— Cóż! Zjazd był wyjątkowo mocny. Widać że uświadomienie klasowe pracowników zrobiło znaczne postępy. Sądzę, że wpłynęła na to ogólna sytuacja gospodarcza i polityczna, jak i praca Unji, no i udział naszego Związku w tych pracach. Zwłaszcza ostatni strajk z 2-go kwietnia...

— Wolno wiedzieć, kolego Prezesie, jakie ma Pan zamiary na najbliższą przyszłość?

Moje zamiary ? — dziwi się kol. Grajkowski. Przecież to są uchwały Zjazdu, które władze wykonawcz Związku mają zrealizować!

— Ale trochę szczegółów... prosimy.

— Proszę Pana! Ja mówić i opowiadać wiele nie lubię! Od tego są inni, specjaliści. Ci mówią, pięknie mówią... Mojem zadaniem jest praca. Jak się coś zrobi to wtedy...

— No dobrze, Panie Prezesie, — rezygnujemy z dalszych pytań, — może nam Pan tylko powie jak się przedstawia sprawa Pańskiej tranzlokacji?

— Pan Naczelny Dyrektor obiecał mi tranzlokację do Warszawy w niedługim czasie — kończy rozmowę kolega Prezes Grajkowski.

Z UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

49 milj. zł. świadczeń społecznych w I kwartale 1936 r.

Łączna suma świadczeń w I-m kwartale r. b. przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyniosła 28.935.000 zł., w tem świadczenia z ubezpieczenia emerytalnego robotników 4.248.000 zł., pracowników umysłowych 10.886.000 zł., z ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu 10.845.000 zł., z ubezpieczenia na wypadek braku pracy 2.956.000 zł.

Wszystkie Ubezpieczalnie Społeczne w Polsce, w liczbie 65, wydały łącznie w pierwszym kwartale r. b. na świadczenia ubezpieczeniowe na wypadek choroby 17 milj. 228.728 zł., w tem na zasiłki (chorobowe, połogowe, dla karmiących i pogrzebowe), 2.541.126 zł., na opiekę lekarską 6.693.358 zł., na środki lecznicze i pomocnicze 3.148.690 zł., na szpitale i zakłady lecznicze 4.431.127 zł.

Za niezapłacenie składek w Ubezpieczalni

Starostwo grodzkie prasko-warszawskie skazało właściciela zakładu przemysłowego przy ul. Radzymińskiej 26, Leona Rosa na 200 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu za niepłacenie składek, należnych Ubezpieczalni Społecznej.

P. Ros ma pecha. Jego akurat nakryli. A innych P. T. pracodawców, którzy winni są ubezpieczeniom społecznym 200 miljonów złotych nie może dosięgnąć ręka Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i karząca dłoń starostw...

„Naszym Sprawom" przybędzie braciszek

Jak dowiadujemy się Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych R. P. postanowił przystąpić do stałego wydawania pisma związkowego.

Witamy z entuzjazmem zapowiedź powiększenia się prasy zawodowej zwłaszcza, że dotyczy ona dziedziny tak nas interesującej, jak

stosunki w prywatnych towarzystwach ubezpieczeniowych.

Związek Ubezpieczeniowców wydawał już w przeszłości własne pismo p. n. „Pracownik Ubezpieczeniowy", wydawnictwo to jednak ulegało z powodów finansowych kilkakrotnym przerwom.

Przypominamy Czytelnikom, że czas jakiś Ubezpieczeniowcy korzystali z „Naszych Spraw" jako ze wspólnego z nami organu prasowego, jednak po kilkumiesięcznej próbie — współpracę musieliśmy przerwać spowodu trudności finansowych Ubezpieczeniowców.

Mamy nadzieję, że obecna inicjatywa Zarządu będzie miała większe powodzenie i reaktywowane pismo będzie służyło sprawom zawodowym ubezpieczeniowców długie, długie lata. Tego im jako starsi i żyjący bez przerw koledzy serdecznie życzymy.

Stosunki pracownicze w prywatnych towarzystwach ubezpieczeniowych

Źle się dzieje w Warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń

Decyzją Dyrekcji Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń został przeniesiony z Warszawy do Łodzi b. czynny działacz pracowniczy i sekretarz Związku kol. Miller. Wobec tego, że tego rodzaju translokacja ma dla Związku Zawodowego pierwszorzędne znaczenie — **chodzi bowiem o podstawowy postulat lojalności pracodawcy względem działacza pracowniczego** — została zorganizowana akcja obronna, a poruszona opinja pracownicza — w tej liczbie i Związek Pracowników P. Z. U. W. — zaprotestowała przeciwko tego rodzaju metodom.

Niestety, zakrojona na szerszą skalę akcja *nie przyniosła pozytywnego wyniku.* Odpowiedzialność za to ponoszą zarówno pracownicy W. T. U., którzy nie wykazali dla tej sprawy należytego zrozumienia, jak i Zarząd Związku, nie zdołał bowiem całkowicie zmobilizować terenu.

Kol. Miller został przeniesiony do Łodzi. Z faktu tego jednak płynie nauka, że tylko w drodze solidarnej, konsekwentnej i zdecydowanej walki mogą być obronione postulaty pracowników.

I w „Orle" też nie lepiej

W Towarzystwie Ubezpieczeń „Orzeł" zredukowano 2 pracowników, z których jeden miał 15 a drugi 13 lat pracy. Oczywiście bez emerytury — pracownicy ci bowiem jako prywatni — podlegają ubezpieczeniu emerytalnemu w Z. U. S., opartemu jak wiadomo na innych podstawach.

Konsekwencje takiego zwolnienia są w dzisiejszych czasach jasne. Przeraźliwie jasne.

Zarząd Związku Ubezpieczeniowców, który niezwłocznie podjął kroki obronne, miał możność stwierdzenia w dwóch konferencjach z Dyrekcją Towarzystwa, że redukcja tych dwóch pracowników **niema żadnego uzasadnienia rzeczowego i podyktowana została dążeniem do salwowania pewnych innych osób.**

Związek spotkał się z kategoryczną odmową ze strony Dyrekcji zatrzymania tych kolegów, co więcej Dyrekcja nie chce uwzględnić postulatu wypłacenia zredukowanym odprawy w wysokości jednomiesięcznej pensji za każdy przepracowany rok.

Wobec takiego stanu rzeczy Związek zapowiedział dalszą akcję.

Wśród personelu „Orła" wre.

Nawet należności ustawowych płacić nie chcą

Jak nas informuje Związek Ubezpieczeniowców w Towarzystwie „Orzeł" stosowane są stale i bez ograniczeń bezpłatne godziny nadliczbowe. Na interwencję odpowiadano, że *„Towarzystwo nie ma zwyczaju płacenia za godziny nadliczbowe".*

Celem przyzwyczajenia Dyrekcji do szanowania obowiązującego ustawodawstwa socjalnego, Zarząd Związku interwenjował u Inspektora Pracy...

Należności napewno zostaną uregulowane i to niedługo... A pewnie i Skarb Państwa coś zarobi..., bo bezwzględnym aresztem rzadko, niestety, operują w takich przypadkach władze administracyjne.

Na marginesie dodamy, że bezpłatne godziny pobiurowe nietylko w „Orle" są stosowane.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

W T-wie Vita i Krakowskie wybuchł strajk

W chwili oddawania numeru pod prasę dowiadujemy się, że wskutek przeprowadzonych w ostatnim dniu lipca r. b. redukcyj 10 pracowników oraz obniżek poborów niemal wszystkim pracownikom, pracownicy T-wa Vita i Krakowskiego zorganizowani w Związku Prac. Ubezpieczeniowych postanowili bronić swych najżywotniejszych interesów wszelkiemi środkami AŻ DO STRAJKU WŁĄCZNIE.

Strajk rozpoczął się 6 b. m.

W akcji swej pracownicy T-wa Vita i Krakowskie mogą liczyć nie tylko na Związek Pracowników Ubezpieczeniowych, ale na czynną pomoc wszystkich pracowniczych związków zawodowych z naszym Związkiem jako pokrewnym, zaprzyjaźnionym na czele!

W sprawach interwencji

Zarząd Główny podaje do wiadomości ogółu członków Związku oraz Zarządów Kół, iż podania w sprawach interwencji, dotyczących poszczególnych członków Związku, winny być kierowane do Zarządu Głównego za pośrednictwem Kół i przez Zarządy tych Kół winny być szczegółowo opinjowane.

Jednocześnie zwracamy uwagę, iż cały szereg spraw, kierowanych obecnie do Zarządu Głównego — nadaje się do interwencji i załatwienia na terenie lokalnym i w związku z tem Zarząd Główny prosi Zarządy Kół, aby do władz naczelnych przesyłane były tylko sprawy poważniejsze oraz mające znaczenie szersze, bądź też w wypadkach, o ile interwencja miejscowego Koła, mimo wysiłków, nie dała rezultatów.

FELJETON.

Gdyby premjer Składkowski odwiedził P. Z. U. W.

Jak wiadomo z komunikatów Pat'a p. Premjer gen. Sławoj - Składkowski wizytuje codziennie punktualnie o godz. 8 rano różne urzędy i biura, sprawdzając punktualność urzędników. Gros inspekcyj przypada na urzędy warszawskie, ale wypady w teren też są nierzadkie.

Między innemi Pan Premjer odwiedził Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego. W jednym z wydziałów — personalnym — liczącym 24 pracowników zastał Szef Rządu punktualnie o godz. 8-ej — 3 urzędników. Reszta to urlop, delegacje, choroby no i przedewszystkiem ci, którzy nie przyszli przed 8-mą.

Reakcja p. gen. Składkowskiego była natychmiastowa: zmniejszyć etat biura Związku o 25% czyli innemi słowy zredukować 6 urzędników.

P. Premjer doraźnie zarządził odwołanie z urlopów wszystkich urzędników Kuratorjum z Kuratorem na czele z tem, że po tygodniu punktualnego rozpoczynania pracy urlopy mogą być wznowione.

Nie zupełnie rozumiemy zarządzenia Pana Premjera: ci co byli na urlopie nie byli obowiązani być w biurze o 8-ej. Dlaczego zatem represje dotknęły wyłącznie pracowników, którzy nic nie zawinili, z zupełnem pominięciem winowajców, którzy nie stawili się do pracy do godziny 8-ej włącznie?

Innym razem Szef Rządu odwiedził niespodziewanie o godz. 8-ej Biuro Związku Straży Pożarnych. Nie urząd państwowy, nie instytucja publiczna, lecz tylko organizacja uznana przez Rząd jako stowarzyszenie wyższej użyteczności. I tu sytuacja identyczna jak w Kuratorjum — na 25 urzędników o 8-ej punktualnie było 3-ch.

Prawdopodobnie rozumowanie Pana Premjera szło po linji następującej; skoro urzędnicy pozwalają sobie na spóźnianie się, to mają mało pracy, a skoro jest mało pracy — trzeba zredukować personel.

Jeżeli nasze przypuszczenie jest słuszne, to pozwolimy sobie tylko zaznaczyć, że zarządzenie to może być tak wykonane, iż w liczbie tych 6-ciu zwolnionych znajdą się ci 3-ej, którzy przyszli punktualnie...

W Biurze Funduszu Pracy wszystko było w porządku, więc dyrektor na trzeci dzień po inspekcji został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Z tego przebiegu wizyt wyobrażamy sobie przebieg ewentualnej wizyty Premjera w P. Z. U. W. zwłaszcza w którymkolwiek z inspektoratów wojewódzkich.

Punktualność znakomita, organizacja — w porządku, terminowość załatwień — zadawalająca. P. Premjer opuszcza biuro, notując sobie nazwiska zasłużonych. Ale już żegnając się dowiaduje się od jakiegoś nieszczęśnika, że dla wykonania swej pracy zmuszony jest już drugi miesiąc przychodzić do biura wieczorem codziennie (nie wyłączając świąt i niedziel) na 2-3 godz. Parę razy było 7 godzin bezpłatnych nadliczbowych. Badania innych. Dobrał się do techników. Sięgnął do notatnika, wykreślił zapisane nazwiska i powiedział stanowczo: polecam zwiększyć personel o 50% — poczem odjechał.

Powiecie: fantazja! Feljeton! Nie. Znając stanowczość i szybkość decyzji obecnego Premjera, jesteśmy pewni, że taką tylko decyzję mógłby wydać. Przecież to jest ta sama linja postępowania, co w Kuratorjum lub w Strażach Pożarnych. Odwrócona? Tak? Ale i sytuacja jest odwrócona.

Bardzo, bardzo byśmy chcieli, żeby Pan Premjer nas odwiedził. A zwłaszcza wpadł do Lwowa i do Łodzi.

Ku realizacji naszych postulatów

Dalsze starania przedstawicieli Związku u Władz Zakładu

W końcu lipca r. b. przedstawiciele Związku w osobach kol. kol. Henryka Hermanowskiego i Stanisława Moniuszki byli przyjęci, pod nieobecność Pana Naczelnego Dyrektora, przez Pana Zastkpcę Naczelnego Dyrektora dr. M. Filipka.

Tematem konferencji była przedewszystkiem

sprawa zasiłku ogólnego,

o wypłacenie którego zwrócili się przedstawiciele Związku. P. dr. Filipek oświadczył, że w obecnej chwili sprawa zasiłku ogólnego jest nieaktualną, budżet bowiem Zakładu nie przewiduje kredytów na ten cel (Odpowiednie kredyty uchwalone przez Radę na jesieni r. ub. zostały następnie przez P.U. K. U. skreślone — Przyp. Red.). Sprawa zasiłku może być aktualną **dopiero na jesieni** i zależy w głównej mierze od tego, jak się ukształtuje wynik finansowy działalności Załadu w r. bież., a zwłaszcza czy pałność nie będzie zbyt wysoka.

Są zatem, jak widać z tego, pewne możliwości pozytywnego załatwienia tej sprawy.

Następnie delegacja poruszyła sprawę zaszeregowania

pracowników kontraktowych,

interwenjując na rzecz przyspieszenia definitywnego zakończenia tej kwestji. Ten postulat spotkał się z przychylnem przyjęciem Pana Zast. Nacz. Dyrektora.

W sprawie tej, jak się dowiadujemy (patrz str. 2), wydane już zostały odpowiednie zarządzenia.

Przechodząc następnie do sprawy **bonifikaty podatku specjalnego,** uzyskała delegacja wyjaśnienia co do stanowiska Zakładu i zapadłej w tej sprawie decyzji (patrz str. 1). W trakcie konferencji na ten temat wysunięto ze strony Związku postulat rozszerzenia zakresu bonifikaty, zwłaszcza w kierunku wypłaty odpowiedniego zasiłku na okres od marca r. b. Uzasadniając to stanowisko, wykazywano, że sprawa ta została na naszym terenie załatwiona w zakresie najwęższym w porównaniu do innych, pokrewnych instytucyj. W odpowiedzi p. Prezes oświadczył, że zasiłek bonifikacyjny przyznany został w granicach kredytu budżetowego, specjalnie zatwierdzonego przez P. U. K. U.

Rozszerzenie granic bonifikaty możliwem jest tylko w drodze uzyskania zmiany decyzji P.U.K.U.

Wreszcie poruszona została sprawa zahamowania w ostatnich czasach udzielania przez Instytucję

zaliczek na pobory,

w której to kwestji uzyskano oświadczenie, że przy obecnym stanie odpowiedniego funduszu zaliczki te mogą być i **będą udzielane** bez specjalnych ograniczej.

Pozatem delegacja interwenjowała w kilku sprawach indywidualnych członków Związku.

**
*

W dn. 3 b. m. Związek interwenjował w szeregu poważniejszych sprawach personalnych w Biurze Personalnem. Interwenncje naogół zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. M. in. uzyskano obietnicę anulowania zwolnienia kol. Sadowskiego (Inspektorat powiatowy w Warszawie), młodego i dobrego pracownika.

Sprawy pracownicze

na Radzie P. Z. U. W.

Ostatnie posiedzenie Rady Zakładu zawierało szereg momentów interesujących szeroki ogół pracowników Zakładu i—powiedzmy odrazu — miłych dla personelu.

Miłym jest przedewszystkiem fakt, że zarówno w referacie sprawozdawczym władz Zakładu jak i w przemówieniach P. P. Radców stale podkreślano, że stosunkowo pomyślne wyniki r. 1935 przypisać należy **wysiłkowi, ofiarności i sprawności personelu.** Sądzić należy, że tego rodzaju stanowisko znajdzie swe odbicie na posiedzeniu październikowem, gdy będą omawiane sprawy budżetu na r. 1937 i... sprawa zasiłku tegorocznego.

Następnie podkreślono z naciskiem, że dalsza mechaniczna redukcja kosztów administracyjnych jest niemożliwa. Od siebie dodamy, że stan obecny przekroczył już kres dopuszczalny dla zachowania warunków normalnej pracy.

Pozatem dłuższą dyskusję wywołała sprawa funduszu emerytalnego i jego lokaty — przyczem żądano opracowania statutu funduszu oraz lokaty kapitałów rezerwowych w nieruchomościach.

Wreszcie Rada uchwaliła wstawić do budżetu tegorocznego kwotę 50.000 zł. przeznaczoną głównie na opłacenie prac pobiurowych.

Niema 6-miesięcznego wypowiedzenia

po 10-ciu latach pracy

Sąd Najwyższy wydał w dniu 4 b. m. ważne orzeczenie (C. II. 557) 36), posiadające doniosłe znaczenie dla świata pracy.

Pracownik Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie wystąpił do sądu o odszkodowanie za 6-miesięczny okres wypowiedzenia, opierając swe roszczenie na art. 469 par. 3 Kodeksu Zobowiązań; przepis ten postanawia, że pracownikowi po 10-ciu latach pracy przysługuje 6-miesięczne wypowiedzenie na koniec kwartału kalendarzowego. Sąd Pracy powództwo zasądził. Sąd Okręgowy, jako druga instancja, wyrok Sądu Pracy uchylił, i powództwo oddalił, wychodząc z założenia, że do pracowników, objętych rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę pracowników umysłowych, przepisy wymienionego artykułu Kodeksu Zobowiązań nie mają zastosowania. Naskutek skargi kasacyjnej pracownika sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym.

Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddalił, ustalając tem samem, że pracownicy, objęci rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę, nie mają na zasadzie Kodeksu Zobowiązań prawa do 6-miesięcznego wypowiedzenia umowy o pracę po 10-ciu latach pracy.

NASZA RODZINA

Na nowej drodze życia

W dniu 14 lipca b. r. w Poznaniu odbył się ślub p. Natalji-Antoniny ze Szczerbów **Matusińskiej** z kol. Mieczysławem-Stanisławem **Złowodzkim** inspektorem powiatowym w Lublinie.

W dniu 4 lipca b. r. w kościele Katedralnym w Łucku odbył się ślub p. **Jadwigi Kosińskiej** z kol. **Leonem Sońtą**

W imieniu Czytelników i Redakcji składamy nowożeńcom serdeczne życzenia.

Odpowiedzi Redakcji

KOL. BICZ — Koło Krakowskie. Podzielamy całkowicie poglądy kolegi, że personel powiatowy ma prawo do otrzymywania punktualnego „Naszych Spraw". Dlatego, po załatwieniu formalności pocztowych, już następny numer prześlemy bezpośrednio na powiaty.

A jak się teraz podoba pismo?

KOL. PEH — Koło Nowogródzkie. Artykuł pójdzie do druku po drobnych przeróbkach do specjalnego numeru „Naszych Spraw" poświęconego zagadnieniom pracy na powiatach, a zwłaszcza technikom szacunkowym. Tymczasem prosimy o dalsze wzmianki i uwagi.

KOL. SOBIESKI JÓZEF — Koło Wołyńskie. Formę zewnętrzną zmuszeni byliśmy zmienić, bo dawna była zadroga. Zresztą obecna pozwala na żywszy układ.

KOL. KNYCHALSKI — Koło Łódzkie. Sprawozdania z Zebrań należy nadsyłać niezwłocznie po zebraniu. Kogo może interesować zebranie z przed 3½ miesiąca? Prosimy o szybsze wiadomości, a chętnie je umieścimy.

KOL. TECHN. GŁ-K. — Kolo Warszawskie. Nie możemy zmusić, bo notatka oparta jest na nieścisłych danych, a pozatem nierozumiemy o co właściwie Koledze chodzi.

KOL. KOSMÓLSKI JAN — Koło Warszawskie. Z braku miejsca — zostało w tece: pójdzie do następnego numeru.

KOL. Mgr. BUDZYŃSKI — Koło Lubelskie. Zastrzeżenia Kolegi podzielamy, mamy jednak nadzieję, że w praktyce nie będzie większych trudności.

WSZYSTKIM KOLEGOM którzy zadeklarowali gotowość współpracy z pismem dziękujemy za obietnicę i prosimy o realne dowody. Następny numer zamykamy w dn. 24 sierpnia.

Skonfiskowane?

Zbierając wywiady z przebiegu Zjazdu, Redakcja zwróciła się przy opracowaniu poprzedniego numeru „Naszych Spraw" m. in. do kol. Zapasiewicza, vicepresa Koła Warszawskiego i kandydata na prezesa Związku. Chcieliśmy jaknajwszechstronniej oświetlić Zjazd i dać Czytelnikom możliwie najwierniejszy jego obraz.

Pytania, jakie zamierzaliśmy postawić kol. Zapasiewiczowi brzmiały:

1. Jak ocenia Szanowny Kolega ogólny przebieg i wyniki Zjazdu?

2. Panie Kolego!

Poza sprawami zasadniczej natury uwaga czytelników skupia się na incydencie z delegacją warszawską, jaki zaszedł w końcu obrad — przy wyborach.

Co byłby Kolega łaskaw o tem powiedzieć — jako „moralny i faktyczny sprawca" jak to zechciał sam Sz. Kolega określić w liście do Przewodniczącego Zjazdu?

3. Jakie projekty miał Sz. Kolega kandydując na Prezesa Związku, co i jak zamierzał Kolega przeprowadzić w najbliższej kadencji?

4. Szanowny Kolega — jako kandydat na stanowisko Prezesa Związku miał zapewne przygotowany, przynajmniej w grubszych zarysach, skład personalny projektowanych władz Związku.

Czy nie będzie niedyskrecją, jeżeli Go zapytamy, jak miały wyglądać personalia wrazie wyboru Sz. Kolegi?

Kol. Zapasiewicz otrzymawszy przed właściwym wywiadem, zgodnie ze zwyczajami dziennikarskiemi, tekst pytań na piśmie, chętnie zgodził się udzielić interwiew, wyznaczył termin rozmowy i przed nadejściem tego terminu., wyjechał na urlop. Po bezskutecznych poszukiwaniach kol. Zapasiewicza w biurze i w domu, równie bezowocnych poszukiwaniach pisemnego wywiadu — zmuszeni byliśmy lipcowy numer zamknąć i oddać go do druku bez wywiadu.

W następnym dniu, gdy numer był już na maszynach zawiadomił Redakcję kol. Szymański, vice-prezes Koła Warszawskiego, że otrzymał od kol. Zapasiewicza list — express z wywiadem. Oczywiście, na umieszczenie wywiadu było zapóźno — a że do następnego było parę tygodni czasu, więc kol. Szymański wywiad przesłany na jego ręce zabrał z sobą i obiecując zaraz go zwrócić — nawet go nie okazał.

Niestety, cztero — czy pięciokrotne domagania się Redakcji przysłania wywiadu nie odniosły skutku. Kol. Szymański oświadczył, że musi wywiad „poprawić", że musi uzgodnić (co? przecież wywiad pisał sam kol. Zapasiewicz!) i przekorespondować z kol. Zapasiewiczem, że nie wie, czy kol. Z. będzie chciał wywiad umieszczać i t. d. i wzbraniał się mietylko dać wywiad do druku, ale nawet okazać go redaktorowi. Po dwutygodniowem oczekiwaniu i uprzedzeniu kcl. Szymańskiego, że i następny numer „Naszych Spraw" idzie do druku — z otrzymania wywiadu zrezygnowaliśmy, gdyż kol. Sz. odmówił jego wydania.

Trudno! Czytelnicy „Naszych Spraw" muszą się obejść bez poznania niewątpliwie ciekawych informacyj, jakie im się starała dostarczyć Redakcja.

Mogą za to wysnuć z okoliczności niedoszłego wywiadu nasuwające się wprost wnioski:

1) że ujawnienie przed szeroką opinią pewnych okoliczności, związanych ze Zjazdem, a zwłaszcza z działalnością delegacji warszawskiej, *nie było na rękę niektórym czynnikom Koła Warszawskiego.*

2) że kandydat na Prezesa Związku kol. Zbigniew Zapasiewicz bez zgody tych czynników nie może (względnie nie chce) samodzielnie wypowiadać swych poglądów.

Dziwimy się... Szkoda!

Dla „Naszych Spraw" kwestja tego tajemniczego wywiadu jest zamknięta.

Doprawdy, mamy wiele ważniejszych spraw!

GŁOSY I ODGŁOSY

Mimo okresu upałów, obserwatorzy sceny międzynarodowej mają tego roku ogórki przyprawiane mocnym pieprzem... Rewolucja w Hiszpanji, nowy wybuch kotła chińskiego, Austrja i wreszcie Gdańsk. Natomiast na froncie wewnętrznym — który tu oświetlamy — po odwołanym zjeździe Zw. Legjonistów panuje groźna cisza. Powiadamy groźna, gdyż niewątpliwie teraz w tym czy innym „biurze akcji" opracowują się plany, które na jesieni będą realizowane. Różne znaki na niebie oraz dyskusje prasowe pozwalają z przybliżoną dokładnością ocenić, co w tej chwili znajduje się na warsztacie.

Sprawa rolna

Na czoło wszystkich zainteresowań wysuwa się sprawa rolna. Aczkolwiek nie wiemy, co było przedmiotem konferencji min. Poniatowskiego z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, wszystko przemawia za tem, że omawiano właśnie plany związane z „przy spieszeniem tempa" reformy rolnej. Potwierdzają to enuncjacje, prawie półurzędowego „Kurjera Polskiego", który pisze:

„W wyniku tych pomyłek stoimy dzisiaj wobec niepotrzebnie zaostrzonego zagadnienia reformy agrarnej. Trzeba zgóry odrzucić wszystkie głosy różnych mądralów na temat, czego przy pomocy tej reformy można dokonać. Zapóźno na deliberacje. Musi ona być dokonana, albowiem nikt rozsądnie myślący nie zgodzi się na polityczne konsekwencje idjotyzmu, by państwo, broniąc ładu prawnego, było stopniowo spychane do roli stróża folwarcznych gospodarstw, podczas, gdy musi ono przyznawać rację chłopom, domagającym się ich parcelacji".

Niemniej mocne akcenty znajduje dla tej sprawy „Ruch Pracowniczy" (organ Unji Pracowników Umysłowych), który stwierdza:

„Pomijamy już względy czysto gospodarcze, które nam, pracownikom umysłowym, nakazały żądać jeszcze w listopadzie roku ubiegłego radykalnego przeprowadzenia reformy rolnej, jako jednego z podstawowych warunków gospodarczego odrodzenia Polski. Twierdzimy, że dziś stało się tem bardziej zrozumiałe, iż przeprowadzenie reformy rolnej jest koniecznością dnia. Jednakże już koniecznością polityczną".

A mimo wszystko mamy poważne wątpliwości, czy z wielkiej chmury nie spadnie przysłowiowy mały deszcz. Może się skończyć na pewnym „przyspieszeniu tempa", co będzie bezspornie postępem w stosunku do obecnego stanu, ale nie zaspokoi tego głodu ziemi na wsi, który zaspokoić jest rzeczywistą koniecznością gospodarczą, społeczną i polityczną.

Kłótnia w Lewiatanie

Trzeba przyznać, że Obóz Lewiatański jest w rozterce: za kim i za czem się opowiedzieć. P. Wierzbicki znalazł najdowcipniejsze wyjście, ogłaszając urbi et orbi, że

„Nie jest żadną ewangelją ani absolutna wolność obrotu pieniężnego, ani reglamentacja dewiz, ani klasyczne zasady obiegu pieniężnego, ani zliberalizowanie kredytów, ani zamykanie całej działalności państwa w ramach normalnego budżetu, ani uciekanie się państwa do rynku kredytowego na cele inwestycyjne".

Bezwątpienia zła polityka jest złą, a dobra polityka jest dobrą polityką. Sęk w tem, że p. Wierzbicki nie wie obecnie, jaki program będzie dla Lewiatana dobry, oświadcza się więc na wszelki wypadek za każdym programem pod warunkiem, że będzie on realizowany przez rząd... dobry dla Lewiatana. Tego samego zdania o Lewiatanie jest zresztą „Polityka Gospodarcza" — łódzki braciszek Lewiatana, który zjadliwie zauważa:

„Albowiem taki już jest układ stosunków, że część naszych organizacyj gospodarczych chce się podobać każdemu rządowi, każdemu urzędującemu ministrowi ba, każdemu referentowi ministerjalnemu..."

Dość. Nigdy nie byliśmy innego zdania. Z tej interesującej kontrawersji między dwoma organami lewiatańskiemi wypływa dla nas wniosek, że w każdym razie to, co jest dobre dla „Lewiatana", jest napewno złe dla klasy pracującej.

Idylla maleńka taka

Z przyjemnością dowiedzieliśmy się od przedstawicieli trzeciego obozu Lewiatana (górnośląskiego) wydającego „Depeszę", iż wszystkie trudy społeczeństwa, rządów polityków i ekonomistów, szukających środka na zwalczenie kryzysu są już niepotrzebne. Niepotrzebne, gdyż „Depesza" znalazła niezawodny, uniwersalny środek. Posłuchajmy:

„... tylko gospodarka swobodna, polityka gospodarcza liberalna okazały się tym dobroczynnym regulatorem, który poprowadził świat do coraz większych wyrównań socjalnych. Udział świata pracy w dochodzie społecznym stawał się coraz większy na niekorzyść udziału kapitału".

Okazuje się, że na świecie byłaby prawdziwa idylla, gdyby tylko pozwolić na nieograniczone działanie dobroczynnego regulatora kapitalizmu. Bądźmy jednak ostrożni: ten dobroczynny regulator działał bez przeszkód ponad sto lat i doprowadził do największego wyzysku, jaki znały dzieje, do największej rzezi światowej, której skutki polityczne, gospodarcze i społeczne odczuwamy do dnia dzisiejszego. Dlaczego więc było tak źle, skoro tak dobrze?

Innego zdania jest zresztą „Głos Narodu", organ chrześcijańskiej demokracji, który bez ogródek wyznaje, że:

„inicjatywa prywatna nie jest w możności zapewnić dobrobytu. Zastąpić go musi planowa gospodarka..."

* *
*

Tak sobie gawędzą, rozmyślają i kłócą w cieniu „ogórkowych" upałów zwolennicy i przeciwnicy etatyzmu, zwolennicy i przeciwnicy prywatnej inicjatywy. A tymczasem 25 lipca 1936 r. najpotężniejszy przemysłowy koncern górnośląski „Wspólnota Interesów" przeszedł z obcych rąk w ręce Państwa Polskiego. Koło historji toczy się swojemi drogami.

Mik.

Walne Zebranie Koła Warszawskiego

W dn. 24 czerwca r. b. odbyło się Walne Zebranie Koła Warszawskiego, poświęcone sprawozdaniu z przebiegu Zjazdu. Frekwencja wg listy obecności 40 osób, faktycznie zaś, uwzględniając spóźniających się i wcześniej wychodzących — zaledwie 30 osób. Mało, bardzo mało... tembardziej, że w tej liczbie 6 — 7 delegatów, kilku członków Zarządu Koła i oficjalni przedstawiciele Zarządu Głównego i Kasy.

Po zagajeniu Zebrania przez Prezesa Koła kol. Kuleszę i wyborze przewodniczącego Zebrania w osobie kol. Roztropowicza zabiera głos kol. Czesław Grajkowski, nowy Prezes Związku, który w krótkiem, nacechowanem serdecznością przemówieniu powitał Walne Zebranie największego Koła Związku i wyraził przeświadczenie, że nie pomimo pewnych rozdźwięków między Zarządem Koła a Zarządem Głównym, wzajemny stosunek ułoży się pomyślnie w imię dobra Związku i całej klasy pracującej.

Następnie złożyli sprawozdania z prac Zjazdu poszczególni delegaci Koła. Znany incydent z delegacją warszawską omawia kol. Zapasiewicz, atakując ostro Zarząd Główny Związku za to, że nie zapobiegł on uchwale Zjazdu potępiającej delegację warszawską. Kol. Zapasiewicz zaatakował przytem kol. kol. Grygolajtysa, Hermanowskiego i Erdmana nazywając ich rozbijaczami Związku. Przemówienie kol. Zapasiewicza wywołało reakcję ze strony przedstawicieli Zarządu Głównego Związku, którzy po oświadczeniu przez usta kol. Grajkowskiego, że Zarząd Główny przestrzega przed uchwałami, któreby miały godzić w powagę Zjazdu lub stać w sprzeczności z zapadłemi uchwałami, opuścili salę.

Po dłuższej dyskusji zebrani uchwalili podziękowanie dla delegacji warszawskiej za jej pracę na Zjeździe.

Pozatem omawiano parę spraw drobniejszych, lokalnej natury.

Zebranie to, jak można się domyśleć z tej krótkiej relacji, w której wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, będzie miało zapewne dalsze, doniosłe konsekwencje.

PÓŁDARMO - DARMO - DOPŁACAJĄ

Pensjonat nasz w Zakopanem „Orla" obniżył wydatnie ceny pobytu dla członków Fundacji i ich najbliższych rodzin. Cena za pobyt, obejmująca mieszkanie (pokoje 1-no lub 2-osobowe), wyżywienie, światło, usługę — ustalona została na

Zł. 3.25 od osoby

dziennie, a w pokoju z werandą — zł. 3,50 — dzieci zł. 2.—.

Jak to skalkulowano? Przecież za taką cenę można otrzymać komórkę u górala w zapadłej wsi podkarpackiej, ale w przyzwoitym wygodnym pensjonacie?

Tajemnica kalkulacji tkwi w tem, że Fundacja pragnie umożliwić wypoczynek szerokim rzeszom pracowników Zakładu i pobiera od nich tylko koszty wyżywienia — jak zawsze obfitego i smacznego. Inne koszty Fundacja ponosi z własnych funduszów.

Znaczy to, że do każdego członka Fundacji lub jego rodziny, przebywającego w „Orlej"

Fundacja dopłaca

Mało tego. Ta skromna cena, jaką Fundacja pobiera od członka lub jego rodziny (inni płacą więcej, bo przecież do nich Fundacja nie może dopłacać) —

może być rozłożona na raty miesięczne

i spłacana po urlopie.

Wreszcie jeszcze jedno: w przypadkach, zasługujących na uwzględnienie — Fundacja

zwraca swym członkom

po 2-tygodniowym pobycie w „Orlej"

koszt biletu powrotnego z Zakopanego.

To już jest nie półdarmo, ale wprost darmo!

A teraz recepta na to, żeby za dwutygodniowy pobyt w „Orlej" nie tylko nie wzięto pieniędzy, lecz jeszcze dopłacono:

1) trzeba pozyskać 20 nowych członków wspierających Fundację,

2) a wówczas Fundacja na wniosek Koła może przyznać bezpłatny dwutygodniowy pobyt w Zakopanem,

3) jednocześnie występuje się o zwrot kosztów biletu powrotnego, który Fundacja w tych warunkach musiałaby wypłacić w gotówce.

A więc wszyscy do „Orlej"!

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian do rękopisów. Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER WIERNICKI **Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PZUW**

Adres Redakcji i Administracji: Kopernika 36/40, tel. 2-79-06; 2-11-49.

2886 Wykonano w Zakładach Drukarskich W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6.44.59